

Wiadomości *nie*-kulturalne

Wielka opera, czyli gdybanie

Janusz Pietkiewicz, zwolniony z obowiązków świadczenia pracy, po trzyletnim dyrektorowaniu Teatrowi Narodowemu, rozgłasza wszem i wobec, co by było, gdyby było, przywołując nawet ducha świętej pamięci Giorgio Strehlera. A wszystkiemu winne związki zawodowe. Bronią partykularnych interesów pracowników, nie rozmawiały z dyrekcją, tylko biegały do ministerstwa. Dzięki temu nie doszło do współpracy z wybitnymi artystami zagranicznymi, nie mówiąc o krajowych. Udało się Żuławskiemu, ale to był falstart. W końcu jedynę osiągnięcie dyrektora to doprowadzenie do zakończenia odbudowy sceny dramatycznej Teatru Narodowego (nadpalili się w 1984 r., nadplaty, czyli marnotrawstwo NIK oszacowała na 1,5 bln starych złotych). To właściwie niewiele, zważywszy zarzuty (rozzutność, niegospodarność, brak troski o interes teatru, przerosł stanowisk kierowniczych, wzrost zatrudnienia, kosztowne angażowanie przeciętych zagranicznych realizatorów, układanie repertuaru teatru według życzeń impresariów i doprowadzenie do straty finansowej), którymi zresztą zwolniony dyrektor obrzucił swego następcę.

Sami sobie za abonamentowe pieniądze

Przez 4 miesiące TVP emitowała serial „Boża podszewka” w reżyserii Izabeli Cywińskiej. Nie przerwała emisji, mimo narastających protestów – widzów i organizacji społecznych. Nieudolnie klecone telenowele zrealizowane w obowiązującej w komercyjnych mediach konwencji przemocy i erotyzmu, fałszowały dzieje paru pokoleń mieszkańców Wileńszczyzny. W końcu Rada Programowa TVP zdecydowała się wezwać Zarząd TVP do przeprosin obrażonych widzów. Jednak nie jednogłośnie. Ewa Czeszejko-Sochacka (związana z SLD) broniła telewizji, która powinna nadawać również filmy „eksperymentalne i kontrowersyjne”, ich brak „może prowadzić do stworzenia w TVP mechanizmu cenzury”. Jak widać, „eksperymentowanie” oznacza dla postkomunistów obrażanie widać, a brak cenzury – fałszowanie historii; pomijając fakt, że „eksperymentowanie” nie jest bynajmniej misją telewizji publicznej, a „eksperymentować” powinni artyści za swoje (sponsorów) pieniądze i na własną odpowiedzialność. Niemniej Stanisław Nowak, szef Programu I TVP, wspinałomyślnie

obiecał, że w ramach „rekompensaty” nada program publicystyczny (dyskusja zwolenników i przeciwników serialu). O czym tu wszakże gadać, skoro przez 4 miesiące wciskało się kit publiczności? Być może będzie okazja, by pochwalić się, że oto dwie trzecie widzów pozytywnie oceniło serial, o co już postarał się Ośrodek Badania Opinii Publicznej. W ten sposób TVP staje się coraz bardziej samowystarczalna (nagrody Wiktorów też przyznają sobie pracownicy telewizji), a coraz mniej licząca się z widownią. W dodatku, gdy opłaty abonamentowe będą włączone do rachunków za energię elektryczną – nikt nie ujdzie, a TVP będzie „eksperymentować” do woli.

Studniówka pani minister

W projekcie budżetu, przygotowanym przez koalicję SLD – PSL, nakłady na kulturę miały wynosić 0,75 proc. budżetu państwa. Dzięki zrozumieniu nowej koalicji AWS – UW i stanowczości minister Joanny Wnuk-Nazarowej nakłady te wzrosły do 0,76 proc. Tyle i aż tyle. Jak tak dalej pójdzie, to do wymarzonego 1 proc. dojdziemy za dwadzieścia parę lat. Prędzej skończył się skandal z wydawaniem „Wiadomości Kulturalnych”, choć i tak podatnicy zbyt długo musieli tolerować sytuację, w której rząd za ich pieniądze dotuje pismo jednej tylko opcji politycznej.

JERZY PAWLAS